

ALEKSANDRA LUBCZYŃSKA*

Nauczanie i wychowanie na łamach „Naszych Dróg” w latach 1927–1931

Okres międzywojenny, którego dotyczy niniejszy referat, to okres olbrzymich przemian tak w zakresie polityki, gospodarki, życia społecznego, jak i w zakresie kultury, oświaty i szkolnictwa. Po 123 latach niewoli państwu polskiemu przyszło od nowa tworzyć swoją tożsamość, od nowa budować niemal wszystkie instytucje państwowe, także szkoły. Priorytetem stało się m.in. wychowanie młodego pokolenia do innych, niż dotychczas, zadań.

Celem artykułu jest przedstawienie roli, jaką w rozwoju szkolnictwa powszechnego i oświaty na terenie Radomia i okolic odegrało pismo „Nasze Drogi”.

W przedwojennym Radomiu dość prężne środowisko stanowili nauczyciele skupieni w Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (dalej: ZPNSP), ze swoją działalnością w kierunku pogłębiania wartości szkoły powszechnej pod względem wewnętrznej organizacji oraz doskonalenia zawodowego swojej kadry. Już we wrześniu 1915 r. – tuż po odejściu Rosjan – grono nauczycieli z miasta i powiatu, zdając sobie sprawę ze swego oraz swoich kolegów niedostatecznego przygotowania do pracy pedagogicznej, zwróciło się do Komisji Szkolnej Ziemi Radomskiej – w gestii której pozostawało kierownictwo spraw szkolnych – z prośbą o zorganizowanie kursów dokształcających. Pierwszy taki kurs otwarty został 18 października 1915 r. w lokalu Szkoły Handlowej Męskiej i trwał 4 miesiące. Uczęszczało nań ok. 30 nauczycieli. W 1918 r. inicjatywa dokształcania nauczycieli przeszła w ręce Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, później zaś kuratoriów okręgów szkolnych. W latach 1918–1927 urządzono 7 kursów dla nauczycieli różnych przedmiotów. W roku 1924/1925 powołano w Radomiu siłami ZPNSP Wyższy Kurs Nauczycielski, kształcący nauczycieli w grupach: przyrodniczo-geograficznej i humanistycznej oraz rysunków i robót ręcznych. Podnoszeniu kwalifikacji nauczycieli, pogłębianiu wiedzy o metodach nauczania oraz ogólnej orientacji w sprawach szkolnictwa

* Dr, Zakład Historii Prasy i Książki, Instytut Bibliotekoznawstwa i Dziennikarstwa, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Jana Kochanowskiego, 25-509 Kielce, ul. Leśna 16.

powszechnego służyły też organizowane przez Związek konferencje gminne, rejonowe i powiatowe¹.

O żywotności nauczycielstwa szkół powszechnych w Radomiu i powiecie radomskim świadczył fakt powołania do życia własnego pisma – „Naszych Dróg”. Dominującą rolę w piśmie pełnili nauczyciele – członkowie ZPNSP (w 1928 r. na 8 członków komitetu redakcyjnego 6 należało do Związku)².

Pierwszy numer „Naszych Dróg” ukazał się w kwietniu 1927 r. z podtytułem „Organ Nauczycielstwa Szkół m. Radomia i pow. radomskiego”. Pismo początkowo zawierało następujące działy: 1) Dziecko a szkoła, 2) Społeczeństwo a szkoła, 3) Szkoła a nauczyciel, 4) Nasz powiat, 5) Przegląd podręczników, czasopism i wydawnictw, 6) Różne, 7) Ruch służbowy. Taka struktura pisma, z niewielkimi zmianami, funkcjonowała do początku 1929 r. W skład komitetu redakcyjnego wchodziło: Antonina Gutkowska, Anna Górską, Bronisław Domanowski, Czesław Jędrzejewski, Joanna Koperska, Marian Sołtyk, Stefan Szwarz i Jan Zaręba. Redaktorem odpowiedzialnym był C. Jędrzejewski, inspektor szkolny miasta Radomia, po jego śmierci zaś – od września 1928 r. – J. Zaręba, nauczyciel szkoły powszechnej w Radomiu; redaktorem ostatniego numeru, za kwiecień 1931 r., był Władysław Lenkiewicz. Siedzibą redakcji był Inspektorat Szkolny przy ul. Żeromskiego. „Nasze Drogi” ukazywały się jako miesięcznik. Nie wychodziły w wakacje. Nakład pisma początkowo wynosił 600–800 egzemplarzy. W pierwszym okresie istnienia przeznaczone było głównie dla nauczycieli Radomia i terenów sąsiednich³.

W 1929 r. „Nasze Drogi” zmieniły profil, zostały przekształcone w oficjalny organ Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego w Sandomierzu i tym samym włączyły się czynnie w propagowanie regionalizmu i jego wychowawczej roli⁴. Ale o tym, że czasopismo miało być związane z regionalizmem w zasadzie już od początku swego istnienia świadczyła przedmowa redakcji do pierwszego jego numeru. Pisano w niej: „Pragniemy, aby «Nasze Drogi» w myśl ideologii regionalnej, która nie tylko za granicą, lecz i u nas budzi coraz żywsze zainteresowanie, stały się odzwierciedleniem naszej pracy nauczycielskiej i życia szkolnego. Lokalne życie każdej szkoły, jej rola, organizacja, rozwój oraz wzajemny stosunek nauczyciela – dzieci – szkoły i społeczeństwa stanowiąc będą źródło tematów do omówienia na łamach naszego pisma”⁵. Sprawę doprecyzował niejako ks. Józef Rokoszyński – historyk, muzealnik i działacz oświatowy, profesor Seminarium Duchownego w Sandomierzu artykułem „*Nasze Drogi*” a regionalizm, w którym wyznaczył zadania nowemu czasopismu: „Pismo prowincjonalne, w którym pracują miejscowe siły, o tyle ma rację bytu, o ile te siły miejscowe dobrze wyzyska i o ile na swoich łamach przedstawiać będzie miejscowe zagadnienia i oświećać

¹ T. Chlewska, *Dokształcanie nauczycieli*, „Nasze Drogi” 1928. Numer jubileuszowy, poświęcony 10-leciu szkolnictwa powszechnego Ziemi Radomskiej [dalej: ND], s. 104–109.

² M. Sołtyk, *Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych*, tamże, s. 129.

³ J. Dzieniałowska, *Prasa radomska w dwudziestolecu międzywojennym (1918–1939)*, Radom 1995, s. 96–97; *Od redakcji*, ND 1927, nr 1, s. 1–2.

⁴ *Redakcja*, *Koleżanki i Koledzy!.*, ND 1928, nr 9, s. 173–174.

⁵ *Od redakcji*, ND 1927, nr 1, s. 1.

miejscowe sprawy [...]. To pismo radomskie chce służyć nauczycielstwu radomskiemu przede wszystkim, innym o tyle, o ile będzie podawać bogaty materiał z radomskiego powiatu ze szkoły i z otoczenia. I właśnie tu spotykamy się z zagadnieniem niezmiernie ważnym nawet dla ustroju politycznego państwa – z regionalizmem. Poznać najbliższą okolicę, w której się mieszka, poznać całe jej wszechstronne bogactwo materialne i duchowe; poznać je porządnie i opisywać po to, by mogło być naukowo opracowane, oto zadanie regionalizmu [...]. Do tego powinno się przyczynić to czasopismo”⁶.

W momencie oficjalnego przekształcenia „Naszych Dróg” w organ regionalizmu, nastąpiło rozszerzenie jego zasięgu: społecznego (na inteligencję innych, niż nauczycielski, zawodów, miłośników i badaczy regionu oraz młodzież szkolną) i terytorialnego (do Radomia dołączyły: Kielce, Sandomierz, powiaty: radomski, kielecki, kozienicki, konecki, opatowski i in.). Nakład zwiększył się do 1300 egz. Zmieniło się także kolegium redakcyjne miesięcznika, w skład którego weszli teraz: z dawnego składu A. Gutkowska i S. Szwarz, a dołączyli do nich Franciszek Gilewski, Franciszek Kozieł, Jan Paluszyński, Edward Szczech, Edward Szyłko i Bolesław Zelga. Od pierwszego numeru z roku 1929 podtytuł pisma brzmiał: „Organ Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. St. Konarskiego Związku PNSP dla regionu kielecko-radomsko-sandomierskiego”. Zmieniła się struktura pisma, doszły nowe działy, akcentujące jego związek z regionalizmem – i od 1929 r. wyglądała następująco: 1) Dział ogólny, 2) Inwentaryzacja materiałów naukowych (drukowano tu pieśni ludowe, podania, obrzędy, obyczaje itp.), 3) Region kielecko-radomsko-sandomierski w piśmiennictwie, 4) Korespondencja, 5) Sprawy Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. St. Konarskiego, 6) Ruch regionalistyczny (jego rozwój w Polsce i na świecie), 7) Różne (zagadnienia pedagogiczno-wychowawcze, felietony, ruch służbowy itp.)⁷.

Czasopismo utrzymywało się głównie z prenumeraty, sprzedaży oraz opłat za reklamy i ogłoszenia. Rzadko subsydiowane było przez ZPNSP. Utworzono również fundusz prasowy, na który nauczyciele z miast i okolicznych powiatów mogli wpłacać dowolne kwoty pieniężne. „Nasze Drogi” ukazywały się do kwietnia 1931 r. Pogłębiający się kryzys ekonomiczny i ciągle narastające trudności finansowe doprowadziły do jego upadku.

Początkowo jednak „Nasze Drogi” tworzone były przede wszystkim przez nauczycieli radomskich i dla nauczycieli, zawierały teksty, które były odzwierciedleniem codziennej pracy ich autorów, ich wątpliwości i zmagania z nową sytuacją oświatową, społeczną i polityczną. Okres międzywojenny był bowiem bardzo trudny dla polskiej oświaty i szkolnictwa, gdyż, pozbawione podstaw historycznych, tworzone były niemal od początku, na dodatek w opozycji do dotychczasowych zaborczych systemów nauczania. Toteż wypowiedzi zawarte na łamach miesięcznika należy traktować jako próbę odnalezienia się w tej sytuacji, próbę szukania rozwiązań w oparciu o własne doświadczenia. W jakimś sensie „Nasze Drogi” były też odzwierciedleniem procesu kształtowania się systemu

⁶ J. Rokoszy, „Nasze Drogi” a regionalizm, tamże, s. 2–3.

⁷ Zet, Nowe działy w „Naszych Drogach”, ND 1929, nr 1, s. 3–4.

oświatowo-wychowawczego, wchodzącego w skład reform społecznych po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.

W omawianym okresie mocno jeszcze funkcjonował pogląd, że to rodzice wychowują dziecko, natomiast szkoła je kształci, dając pewien zasób wiadomości potrzebnych w życiu. Przełamywaniu takiego stereotypu myślowego, udowadnianiu, że szkoła jest również (a może nawet przede wszystkim) instytucją wychowującą poświęconych było wiele tekstów na łamach „Naszych Dróg”. Ich myślą przewodnią było przekonanie, że nauczanie i wychowanie to dwa bieguny tego samego procesu – pracy z dziećmi w szkole. Oba procesy odbywają się równolegle. Nauczanie bowiem, według jednej z autorek, to rozwijanie umysłowych dyspozycji dziecka, zapoznavanie go za pomocą różnych środków i metod z wiedzą, jaką ludzkość do tej pory wytworzyła. Wychowanie natomiast to „kształcenie władz duchowych, wytwarzanie pojęć i zasad etycznych, które składają się na całość złego lub dobrego charakteru, na wartość moralną jednostki”⁸. Ucząc dziecko, tzn. kształcąc jego intelekt, mimo woli wychowuje się je, wpływając na kształtowanie jego charakteru.

Lata międzywojenne to nieustanne szukanie dróg, sposobów, metod pracy z uczniem. Po objęciu w 1926 r. władzy przez obóz Józefa Piłsudskiego, czyli sanację, wszedł w użycie termin „wychowanie państwowe” lub „wychowanie społeczno-obywatelskie”. Najogólniej rzecz biorąc, polegało ono na kształtowaniu postawy lojalności wobec państwa, budzeniu szacunku wobec jego symboli i władz⁹. Dzieci i młodzież należało wychowywać tak, aby były zdrowe fizycznie i moralnie, zdolne do harmonijnego współżycia z innymi, do uczciwego i twórczego spełniania obowiązków względem Boga, siebie i społeczeństwa¹⁰. Troska o wychowanie młodego pokolenia w duchu patriotycznym oraz w umiłowaniu własnego regionu przewijała się więc przez „Nasze Drogi” nieustająco, ideały wychowania społeczno-obywatelskiego przypomniano wielokrotnie i przy różnych okazjach.

Praca nauczyciela z dzieckiem w szkole to nauczanie w ramach lekcji przedmiotowych oraz szeroko pojęte wychowywanie. Wychowanie jednak nie stanowiło odrębnego działu pracy nauczycielskiej, ale przenikało całe życie szkolne i było wspomagane przez pracę organizacji szkolnych. Ta właśnie problematyka – nauczania i wychowania – wypełniała łamy „Naszych Dróg”. Warto przypomnieć najciekawsze wypowiedzi.

Na początek kilka tekstów, w których komentowano nowe metody nauczania różnych przedmiotów. Przedyskutowano np. pracę Wandy Rzętkow-Paschalisowej *Nauczanie języka ojczystego w III i IV oddziale szkoły powszechnej*, prezentującą metodę nauczania gramatyki, zwaną wykrzyknicową. W myśl jej zasad naukę gramatyki w szkole powszechnej rozpoczyna się od wprowadzenia pojęcia wykrzyknika. Swoimi doświadczeniami w pracy z wykorzystaniem tej metody z czytelnikami „Naszych Dróg” podzielił się jeden z radomskich nauczycieli Leon

⁸ J. Koperska, *Wychowanie w szkołach powszechnych powiatu radomskiego przez organizacje szkolne w okresie 10-ciolecia*, ND 1928. Numer jubileuszowy..., s. 71.

⁹ J. Miąsło (red.), *Historia wychowania. Wiek XX*, wyd. 2, Warszawa 1981, s. 58.

¹⁰ J. Koperska, *Wychowanie...*, s. 73.

Chrust, chwalać jej prostotę i skuteczność¹¹. Z kolei przeciwko metodzie wypowiedział się inny nauczyciel, Jan Zaręba, który odmówił jej wszelkich cech oryginalności oraz określił jako za bardzo abstrakcyjną dla małego dziecka. Wykrzyknik bowiem, według Zaręby, to symbol przeżywanych uczuć, a więc procesów psychicznych jeszcze dla dziecka niezrozumiałych, a przynajmniej bardzo trudnych¹².

Metodyce nauczania języka ojczystego poświęcony był też artykuł Julii Kamińskiej. Autorka, opierając się na własnych doświadczeniach, dowodziła, że w zakresie nauki czytania i pisanie w najniższym oddziale szkoły powszechnej można obejść się bez wyznaczonego przez ministerialne programy elementarza, bazując na układanych samodzielnie przez nauczyciela czytankach. Praca bez elementarza, wyjaśniała, wymagała od dzieci dużej samodzielności i budziła większą, niż w przypadku elementarza, ciekawość (nigdy nie wiadomo, co pani zaraz napisze na tablicy). Materiał do czytanek – i to kolejny, według autorki, plus metody – można czerpać z życia dzieci, szkoły i całej społeczności lokalnej, z historii regionu, jego etnografii, przyrody itd.¹³

Na szczególne znaczenie nauki matematyki w trzech pierwszych latach szkoły powszechnej zwracał uwagę Marian Sołtyk. Od przyswojenia sobie bowiem podstaw zależało zrozumienie problemów złożonych, realizowanych w klasach wyższych. Apelowal także o nietracenie z oczu celów wychowawczych, polegających na wspomaganiu za pomocą odpowiedniej motywacji optymalnego rozwoju dziecka, które chwalone i zachęcane do pracy nabierało wiary we własne siły, uczyło się samodzielności i radzenia sobie w różnych sytuacjach życiowych¹⁴.

Nauce samodzielności służyć mogły także lekcje przyrody, na których uczniom powierzało się konkretne zadania do opracowania. To, że wyniki swoich badań uczeń musiał uporządkować i przedstawić w klasie – uczyło ponadto myślenia, logicznego wnioskowania i wypowiadania się. Współpraca uczniów w zakresie badań, obserwacji, doświadczeń przyrodniczych, radzenie sobie w trudnych warunkach (np. na wycieczkach), pokonywanie przeszkód, wywiązywanie się z nałożonych obowiązków – to także element wychowawczy, tkwiący w zajęciach z tego przedmiotu¹⁵.

Swoimi przemyśleniami na temat nauki o Polsce współczesnej podzielił się z czytelnikami „Naszych Dróg” nauczyciel tego przedmiotu Jan Paluszyński. Metoda nauczania, którą stosował, polegała nie tylko na przekazywaniu (przez nauczyciela) konkretnych wiadomości drogą wykładu, ale kładła też nacisk na pracę zbiorową, sprzyjającą kształtowaniu u dzieci logicznego myślenia, umiejętności poszukiwania, dociekania, systematycznej pracy. Prowadzone przezeń zajęcia polegały na przydzielaniu grupom uczniów tematów do opracowania, przykładowo: z zakresu rolnictwa, leśnictwa, bogactw mineralnych Polski, komunikacji, handlu, przemysłu itd. Dzieci samodzielnie wyszukiwały informacje, selekcjono-

¹¹ L. Ch r u s t, *Nauka języka ojczystego w III i IV oddz. szkoły powsz.*, ND 1927, nr 1, s. 14–16; nr 2, s. 25–28.

¹² J. Z a r ę b a, *Kilka słów o „Nauce języka ojczystego”*, tamże, nr 3, s. 50–52.

¹³ J. K a m i ń s k a, *Nauka czytania i pisanie bez elementarza*, ND 1928, nr 8, s. 160–162.

¹⁴ M. S o ł t y k, *Uwagi o nauczaniu matematyki*, ND 1929, nr 4, s. 124–128.

¹⁵ L. R u t k o w s k a, *Wartości wychowawcze w nauczaniu przyrody*, ND 1927, nr 7, s. 157–160.

wały je, opracowywały (rysowały np. odpowiednie mapki, sporządzały wykresy) i przedstawiały efekty swej pracy na forum klasy. W podobny sposób dzieci zapoznawały się z rolą i znaczeniem samorządów, prawami i obowiązkami obywateli, z celowością i potrzebą tworzenia związków, stowarzyszeń, kooperatyw, kas oszczędnościowych i innych instytucji o charakterze społecznym. Wszystkie prace dzieci wykonywały samodzielnie, ale pod okiem i z metodyczną pomocą nauczyciela¹⁶. Taka metoda przekazywania wiedzy o Polsce, a tym samym wychowania obywatelskiego uczyła odpowiedzialności za państwo, procesy w nim zachodzące.

Kilkakrotnie pisano o wychowawczych aspektach nauki rysunków i robót ręcznych. Rysunek nazywano wręcz czynnikiem ogólnowychowawczym, ponieważ można było go zastosować niemal na każdym przedmiocie. Rysunek rozwijał zmysł obserwacji i pamięć, poczucie piękna i estetyki oraz wyobraźnię twórczą¹⁷.

Na poglądowość w nauczaniu robót ręcznych w szkole powszechnej zwrócił uwagę M. Klementowicz, który, co ciekawe, był nauczycielem matematyki i fizyki. Zauważył on, że dziecku łatwiej jest przyswoić sobie jakieś zagadnienie, zrozumieć jakieś zjawisko, gdy je zobaczy, a nawet samo spróbuje zrobić, np. jego makietę z papieru czy z gliny. Dodatkowo dziecko poznaje wtedy wartość pracy – swojej i cudzej. M. Klementowicz apelował jednocześnie o organizowanie w szkołach pracowni robót ręcznych i wyposażanie ich stopniowo, w miarę potrzeb i funduszy, w odpowiednie narzędzia¹⁸.

Roboty ręczne mogły być też doskonałym sposobem na wzbogacanie pracowni przedmiotowych, bo w ich ramach można byłoby wykonać wiele nieskomplikowanych pomocy naukowych. Ich wychowawcza funkcja polegałaby wówczas na tym, że młodzież bardziej szanowałaby takie wykonane przez siebie rzeczy, przy okazji ucząc się porządku i oszczędności¹⁹.

Zajęcia z prac ręcznych miały również na celu kształcenie poczucia piękna oraz zainteresowania twórczością rodzimą (tzn. ludową), zwłaszcza w obliczu wypierania ręcznego rzemiosła ludowego przez wyroby fabryczne, pozbawione indywidualności i artyzmu. Roboty ręczne więc to także próba podtrzymania zdobnictwa artystycznego, rzemiosła i przemysłu ludowego, regionalnego: kilimkarstwa, zabawkarstwa, koszykarstwa i ceramiki²⁰.

Kilkakrotnie nauczyciele – autorzy artykułów występowali przeciwko przeładowaniu ministerialnych programów nauczania. Stało to bowiem, ich zdaniem, w sprzeczności z realizacją celów wychowawczych szkoły, na które było za mało czasu i przez to zwracało się mniej uwagi niż należałoby. Bo choć programy uwzględniały pierwiastek wychowawczy, stawiając go nawet na pierwszym miejscu, to jednocześnie wyznaczały taki ogrom materiału do omówienia, że nauczy-

¹⁶ J. Paluszyński, *Praktyczne uwagi z nauki o Polsce współczesnej w szkole powszechnej*, ND 1929, nr 7, s. 196–202.

¹⁷ E. Konopka, *Program rysunków a praktyka*, ND 1928, nr 9, s. 197–201.

¹⁸ M. Klementowicz, *Znaczenie robót ręcznych w szkole powszechnej*, tamże, nr 7, s. 132–136.

¹⁹ Dembosz, *Roboty ręczne, a pomoce naukowe*, ND 1931, nr 3, s. 75–77.

²⁰ Tenże, *Kształcenie poczucia piękna przy nauce robót ręcznych*, tamże, nr 4, s. 100–101.

ciel nie był w stanie poświęcić wystarczająco dużo czasu na sprawy pozalekcyjne, wychowawcze, na obserwacje, na indywidualne rozmowy z uczniami. Programy były nie tylko przeładowane, ale także częstokroć nie uwzględniono w nich wieku dzieci i nie przystosowano do ich rozwoju umysłowego – były po prostu za trudne. Efekt tego był taki, że dzieci, kończąc szkołę powszechną, słyszały o wielu rzeczach, ale była to wiedza płytka, ogólna i powierzchowna, która nie przynosiła żadnego pożytku²¹. Tu warto dodać, że takich wypowiedzi, gdzie w jakikolwiek sposób odnoszono by się do ówczesnych reform oświatowych czy ministerialnych programów, zarządzeń i okólników, było bardzo mało. „Nasze Drogi” z założenia pozostawały więc pismem opartym na przemyśleniach i doświadczeniach radomskich nauczycieli.

Stosunkowo dużo uwagi poświęcono wychowawczej roli organizacji uczniowskich, działających na terenie szkół. Sądzono bowiem, że prawdziwe wychowanie młodego człowieka zaczyna się dopiero w różnych organizacjach uczniowskich. Szkoła, rządzona autokratycznie przez nauczyciela, owszem, może uczyć, ale nie wychowywać.

W okresie międzywojennym do najpopularniejszych organizacji należały: samorząd uczniowski, sklepik uczniowski, kasa oszczędnościowa, harcerstwo, Czerwony Krzyż i Bratnia Pomoc. Największe znaczenie przypisywano samorządowi uczniowskiemu. W samorządzie działali zwykle uczniowie klas starszych, ale były też szkoły, gdzie obejmował całą społeczność uczniowską. Uważany był za „czynnik praktycznie wyrabiający uczucia społeczno-obywatelskie”²². Według słów kierownika jednej ze szkół radomskich Józefa Targonia „Celem samorządu jest zbiorowa praca w myśl haseł: Ojczyzna, Nauka i Cnota; w szczególności celem jest utrzymanie porządku tak wewnętrznego jak zewnętrznego, podniesienie rozwoju umysłowego, fizycznego i moralnego obywateli, wyrobienie i przysposobienie ich do życia na pożytek ojczyźnie”²³. W jego szkole do najważniejszych przedsięwzięć samorządu szkolnego należało przygotowywanie przedstawień, z których dochód zasilał fundusz wycieczkowy, udział w przygotowywaniu obchodów świąt narodowych oraz wydawanie gazetki szkolnej²⁴.

Na szczególną rolę samorządu szkolnego i organizacji uczniowskich zwrócono także uwagę przy okazji omawiania idei tzw. szkoły twórczej, realizowanej według koncepcji Henryka Rowida²⁵. Szkoła twórcza to szkoła nastawiona na samodzielną pracę dziecka, działająca zgodnie z ideą kooperacji i solidarności. Rowid uważał wręcz, że rozwój samorządu szkolnego jest podstawowym warunkiem realizowania szkoły twórczej. Jeśli bowiem uczynić dzieci i młodzież odpowiedzialnymi za jakiś fragment pracy w szkole – choćby na początek za

²¹ *Smutne i straszne!*, ND 1929, nr 8, s. 229–232.

²² J. Koperska, *Wychowanie...*, s. 76.

²³ J. Targon, *Zagadnienie wychowania w szkole współczesnej i rola kierownika szkoły w tej dziedzinie*, ND 1928, nr 5–6, s. 169–170.

²⁴ Tamże, s. 165–172.

²⁵ H. Rowid, *Szkoła twórcza. Podstawy teoretyczne i drogi urzeczywistnienia „szkoły pracy”*, Kraków 1926.

czystość i dyscyplinę – to będzie to dla nich nauka samodzielności i samowystarczalności²⁶.

Na wyróżnienie, według nauczycieli, zasługiwały także spółdzielnie uczniowskie ze względu na pełnione przezeń funkcje wychowawcze. Spółdzielnie miały zwykle charakter sklepików z materiałami piśmiennymi, ale w większych szkołach, przy większej liczbie uczniów, zajmowały się też np. organizowaniem drugich śniadań, drobnymi usługami introligatorskimi, wypożyczaniem książek i prowadzeniem antykwariatu. Wszystkie te przedsięwzięcia miały duże znaczenie np. dla uczniów niezamożnych, ponieważ były tanie i przez to łatwo osiągalne. Umiejętnie zorganizowana i dobrze prowadzona spółdzielnia uczniowska, oprócz korzyści materialnych, niosła ze sobą jeszcze niezwykle wartość społeczno-wychowawczą: młodzież uczyła się tu pracować w grupie, nie tylko dla siebie, ale dla całej społeczności szkolnej. „Każdy jest tu potrzebny, każdy musi być czynnym. Spółdzielnie uczniowskie są przedszkolem pracy narodowej, są najprawdziwszą szkołą demokracji”²⁷.

Kolejną, propagowaną na łamach „Naszych Dróg” formą pozalekcyjnej pracy z uczniami były kasy oszczędnościowe, którym przypisywano wysokie wartości wychowawcze. Wpajana od najmłodszych lat idea oszczędzania: czasu, pieniędzy, sprzętów, zdrowia, przyczyniała się bowiem do wykształcenia społeczeństwa rozumnego, inicjatywnego, świadomego wartości pieniądza i wszelkich dóbr materialnych i niematerialnych²⁸.

Pośród innych organizacji działających w szkołach wymieniano jeszcze harcerstwo. Jego podstawowym zadaniem, według propagatorów, było „podniesienie poziomu moralnego i wyrobienie charakteru uczącej się młodzieży oraz ujęcie wychowania fizycznego w pewne ramy”²⁹. I choć było organizacją wymagającą dużego nakładu pracy, to jego znaczenia wychowawczego nie dało się przecenić. Uczyło bowiem koleżeństwa i współpracy, a zdaniem jednego z nauczycieli, było chyba jedyną organizacją, która bujne temperamenty, zwłaszcza chłopców, umiała skierować „ku szlachetnym celom”³⁰.

Na początku lat dwudziestych XX w. zaczęły pojawiać się w szkołach pierwsze koła uczniowskie Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Inicjatorką i gorliwą propagatorką kół na gruncie radomskim była Janina Budkiewicz. Według niej uczestnictwo dzieci i młodzieży w pracach kół uczyło samodzielności, szacunku do drugiego człowieka i altruizmu, rozwijało idee społeczne. Podobna w swoim charakterze i zadaniach, ale nieco mniej popularna była „Bratnia Pomoc”³¹.

Podsumowując: wszelkie organizacje wpływały korzystnie na postępy w nauce (np. działalność w spółdzielni szkolnej rozwijała zainteresowania matematyczne), uczyły współpracy, wzajemnej pomocy, słowem wyzyskiwały każdą okazję, by kształtować postawę duchową ucznia.

²⁶ „Widz”, „Szkoła Twórcza” – Henryk Rowid, ND 1928, nr 6, s. 90–93.

²⁷ *Zakładajmy spółdzielnie uczniowskie!*, ND 1929, nr 7, s. 206.

²⁸ J. Pałuszynski, *O oszczędności*, ND 1927, nr 5, s. 112–116.

²⁹ J. Koperska, *Wychowanie...*, s. 75.

³⁰ Tamże, s. 75–76; J. Targón, *Zagadnienie wychowania w szkole współczesnej...*, s. 170.

³¹ J. Koperska, *Wychowanie...*, s. 77.

W zakresie zajęć pozalekcyjnych, za jeden z najskuteczniejszych środków wychowania uważano wycieczki szkolne. Kształciły, wzbogacały umysł, wyostrzały zmysł obserwacji. W metodyce nauczania geografii i przyrody doceniano wycieczki jako formy poznawania własnej ziemi popularyzowania środowiska. Przez poznawanie ojczyzny – od najbliższych okolic, do coraz dalszych – wycieczki budziły i rozwijały uczucia patriotyczne. Uczyły samodzielności, koleżeńskości, kształciły wolę i charakter. Nauczycielowi pozwalały poznać dzieci w innych niż szkolne okolicznościach. Jeden z nauczycieli, Jan Paluszyński, podzielił je na: wycieczki-zabawy, realizowane czasem zamiast lekcji gimnastyki; wycieczki przyrodniczo-geograficzne, demonstrujące na przykładach z rzeczywistości tematykę danej lekcji; następnie wycieczki w celu zwiedzania fabryk, zakładów pracy i warsztatów rzemieślniczych; wycieczki krajoznawcze, które dostarczały rozrywki, a także, poprzez pokazywanie piękna ojczyzny, kształciły uczucia patriotyczne³². Jak się wyraził S. Bełzecki, wycieczka „to najlepszy sposób chwytania samej plazmy życia na gorącym uczynku, to najlepszy sposób śledzenia i syntetyzowania jego różnorodnych przejawów”³³.

Równie wartościową formą pracy pozalekcyjnej były wystawy szkolne. Ich walory wychowawcze polegały na tym, że po pierwsze były odzwierciedleniem pracy uczniów, po drugie pozwalały osobom z zewnątrz poznać pracę szkoły jako całości. Wystawy szkolne miały także doniosłe znaczenie dla samych nauczycieli, ponieważ umożliwiały pogłębianie metod nauczania³⁴.

Ważne zadania do spełnienia miała też gazetka szkolna. Widziano w niej środek wychowawczego oddziaływania na dzieci i młodzież, sposób na budzenie i kształtowanie zainteresowań natury społecznej, na przygotowanie dziecka do życia w społeczeństwie. Gazetka miała zwykle charakter po pierwsze – kroniki życia szkolnego, po drugie – forum, na którym młodzież mogła się dzielić swoimi zainteresowaniami. Praca nad gazetką uczyła samodzielności i odpowiedzialności, była przyjemna – bo dobrowolna, nie „na stopień”, napełniała dumą, gdy zgromadzony i zaprezentowany materiał budził zainteresowanie. Uczyła także współpracy; zawiązane wówczas przyjaźnie trwały długo i wychodziły poza życie szkolne³⁵.

W epoce poszukiwań nowych metod i oddziaływań wychowawczych pojawiały się i takie, które budziły wątpliwości wielu nauczycieli. Tak było w przypadku szkolnej loterii fantowej. Zdaniem Jana Zaręby nie tylko nie przynosiła żadnych korzyści, ale była wręcz szkodliwa, bo mając znamiona hazardu, wyłudzała pieniądze od naiwnych jeszcze dzieci. Takiej surowej opinii nie mógł złagodzić nawet fakt, że zdobywane w ten sposób pieniądze zazwyczaj przeznaczane były na wycieczki szkolne³⁶.

Istotny i dosyć ciekawy w swoich rozważaniach był cykl artykułów Józefa Gutkiewicza zatytułowany *Zagadnienia w wychowaniu*. Autor przypomniał w nim ideały wychowawcze antyku i średniowiecza oraz poddał krytyce niektóre współczesne

³² J. Paluszyński, *Wycieczki szkolne*, cz. 1, ND 1927, nr 1, s. 8–10; cz. 2, nr 2, s. 28–30.

³³ S. Bełzecki, „*Jak to na wycieczce ładnie*”, ND 1929, nr 9, s. 254.

³⁴ T. Chlewicki, *Wystawa szkolna*, ND 1927, nr 7, s. 152–157.

³⁵ J. Koperska, *Gazetka szkolna*, tamże, nr 6, s. 133–136.

³⁶ J. Zaręba, *Loteria szkolna jako środek wychowawczy*, ND 1928, nr 6, s. 85–88.

zasady wychowania, np. hasło „w zdrowym ciele zdrowy duch” czy „tak wychowywać, aby jemu było dobrze i z nim dobrze”. W efekcie autor doszedł do wniosku, że obecny ideał wychowawczy musi być skierowany w przyszłość i obejmować całe społeczeństwo. Celem wychowania musi być uspołecznienie, przygotowanie do gromadzenia i zachowania wiedzy. Człowiek musi stać się czynnikiem społecznym: albo bezpośrednio gromadzącym dobra społeczne, albo poprzez inicjatywę, organizowanie i kierowanie. Wychowanie jest czynnikiem rozwoju społecznego i ma na celu dalszy rozwój społeczeństwa: czas teraźniejszy służy czasom przyszłym³⁷.

Praca wychowawcza w szkole winna więc być realizowana poprzez normalne nauczanie, czyli podawanie wiedzy, dalej – w organizacjach uczniowskich, a także sięgać powinna daleko poza progi szkolne – aż do domu rodzinnego ucznia³⁸. Stąd m.in. stale obecna na łamach „Naszych Dróg” problematyka współpracy szkoły i rodziny w procesie wychowywania dzieci i młodzieży. Niestety, jak można było wyczytać, często dochodziło na tym polu do konfliktów, których powodem było niezrozumienie ze strony rodziców potrzeby i sensu niektórych elementów procesu dydaktycznego. Najbardziej „konfliktogennym”, jak się okazywało, przedmiotem było wychowanie fizyczne, którego roli i wagi w prawidłowym rozwoju dzieci rodzice pojąć nie mogli; wiele zastrzeżeń budził także udział dzieci w pracach organizacji szkolnych, wiążący się z zostawianiem w szkole po lekcjach³⁹. Toteż – pisali nauczyciele – czasem wychowanie należałoby zacząć od rodziców, aby dopiero potem móc uczyć i wychowywać dzieci.

Publicyści miesięcznika starali się więc uświadomić rodziców o potrzebie współpracy ze szkołą, współpracy, która była niezbędna w procesie wychowania dzieci i młodzieży, ale także dla podniesienia poziomu szkoły pod względem pedagogicznym. Dom i szkoła to dla dziecka dwa wielkie światy, gdzie zdobywało ono wiedzę, doświadczenie, które kształtowały jego charakter. Poznawaniu domu i środowiska dziecka, ale także informowaniu o wynikach jego nauki służyły tzw. „wywiady” oraz różne spotkania klasowe, odczyty o obowiązkach rodzicielskich, przedstawienia z udziałem rodziców itp. Dziecko, widząc dobry kontakt rodziców z nauczycielami, nie zniechęcało się do szkoły i zamierzone cele wychowawcze i dydaktyczne były osiągnięte⁴⁰. Nie warto więc współzawodniczyć „o duszę” dziecka, tylko współdziałać nad prawidłowym rozwojem jego psychiki.

Przy całej prawdzie o tym, że to dom i rodzina są pierwszymi wychowawcami zdawano sobie też sprawę, że większość rodziców wychowanie pojmowała jedynie jako zapewnienie pożywienia, odzieży, zabezpieczenie od chorób i nieszczęśliwych wypadków. Ale to za mało. Nawoływano więc, aby tak wychowywać dzieci i młodzież, aby nadążać za przemianami społecznymi i kulturalnymi. Jeden z publicystów zastanawiał się nawet, czy nie warto byłoby, np. na wzór przedmiotu: nauka o Polsce współczesnej – przygotowującego uczniów do roli świadomych i odpowiedzialnych obywateli – wprowadzić do szkół przedmiot o nazwie pro-

³⁷ J. Gutkiewicz, *Zagadnienia w wychowaniu*, ND 1930, nr 9, s. 273–276; ND 1931, nr 1–2, s. 37–41; nr 3, s. 72–75.

³⁸ A. Wróblewski, *Nauczyciel jako wychowawca w szkole i poza szkołą*, ND 1929, nr 8, s. 234.

³⁹ J. Koperska, *Wychowanie...*, s. 74.

⁴⁰ B. Domaniowski, *Współpraca domu ze szkołą*, ND 1927, nr 4, s. 75–76.

pedeutyka wychowania dzieci. Wiedza taka, bardzo ogólna i nieskomplikowana przydałaby się, zwłaszcza dziewczynkom, nawet już doraźnie – przy opiece nad młodszym rodzeństwem, a potem – już przy wychowywaniu własnych dzieci⁴¹.

Następnie, ten sam autor w cyklu artykułów *Dziecko, jego dom rodzinny i szkoła* scharakteryzował etapy rozwoju dziecka oraz obowiązki, jakie mają do spełnienia wobec niego dom i szkoła: mają je bawić, dbać o rozwój intelektualny i rozwój fizyczny, przełamywać negatywne zachowania, takie jak kłamstwo, lenistwo, skłonność do przywłaszczania sobie cudzych rzeczy. Dopiero wówczas jest szansa, że wspólnym wysiłkiem wychowa się człowieka dobrego, odpowiedzialnego, świadomego swoich potrzeb i potrzeb środowiska, w którym żyje⁴².

Trudno jest mówić o racjonalnym wychowaniu dzieci bez znajomości ich psychiki. Stąd obecność na łamach „Naszych Dróg” artykułów z zakresu psychologii. Omówiono np., z zastosowaniem do dzieci, teorię podświadomości Freuda, nazywając ją nowym kierunkiem wychowania ludzkości. Szczególną uwagę zwrócono na rolę instynktów w życiu, radząc nie tłumić ich u dzieci, lecz dać im ujście w możliwie pozytywny sposób, np.: instynktu walki w postaci rywalizacji sportowej. Podkreślano także znaczenie urazów psychicznych, które nierozpoznane i nieleczone mogą przeszkadzać w prawidłowym rozwoju dziecka⁴³. Omówiono też istotę nawyków, które, w odróżnieniu od wrodzonych instynktów, kształtują się u człowieka w ciągu całego życia. W tym kontekście wychowanie zdefiniowano jako tworzenie pożytecznych nawyków, przekazywanie takich form postępowania, które przystosowują człowieka do życia w społeczeństwie⁴⁴.

Jak już wspomniano, od 1929 r. „Nasze Drogi” były oficjalnym organem Powojskiego Uniwersytetu Regionalnego w Sandomierzu. Regionalizm – wartościowy i popularny do dziś prąd kulturalny, naukowy, gospodarczy i społeczny – narodził się w okresie międzywojennym, a jego kolebką był Sandomierz i szeroko pojmowany region kielecki⁴⁵. W opublikowanym w 1926 r. programie regionalizmu polskiego można przeczytać o jego zadaniach w zakresie pracy wychowawczo-oświatowej: „Regionalizm dąży do jak najszerzego związania pracy wychowawczo-oświatowej w szkole i poza szkołą ze środowiskiem własnym przez lokalizację całokształtu przedmiotów nauczania”⁴⁶. W pierwszym roczniku „Naszych Dróg” ukazał się więc cykl artykułów Stanisława Bełżeckiego – nauczyciela i propagatora regionalizmu pt. *Praca szkolna na tle regionalizmu*⁴⁷, w którym autor wyjaśnił, na czym polega

⁴¹ J. Paluszyński, *Dziecko, jego dom rodzinny i szkoła*, ND 1930, nr 4, s. 117–120; Z. P., *Kilka słów w sprawie artykułu J. Paluszyńskiego „Dziecko jego dom i szkoła”*, tamże, nr 9, s. 278–281.

⁴² J. Paluszyński, *Dziecko, jego...*, ND 1930, nr 4, s. 117–120; nr 5, s. 151–155; nr 6, s. 188–191; nr 7, s. 213–217.

⁴³ L. Szczepanik, *Dziecko i podświadomość*, ND 1930, nr 8, s. 241–244; nr 9, s. 271–273.

⁴⁴ J. Gutkiewicz, *Nawyknienia*, ND 1930, nr 1, s. 21–23; nr 2, s. 58–61.

⁴⁵ Na temat nazwy i granic regionu kieleckiego zob.: J. Nowak-Dużewski, *Region kielecki i jego wkład do kultury narodowej. Koncepcja terminologiczna i jej uzasadnienie*, „Literatura Ludowa” 1957, nr 2, s. 3–11.

⁴⁶ *Program regionalizmu polskiego*, ND 1928, nr 8, s. 141–144; „Polska Oświata Pozaszkolna” 1926, nr 4–5, s. 221–223.

⁴⁷ S. Bełżecki, *Praca szkolna na tle regionalizmu*, cz. 1, ND 1927, nr 3, s. 55–58; cz. 2, nr 4, s. 77–80; cz. 3, nr 5, s. 102–105; cz. 4, nr 6, s. 130–133.

wykorzystanie idei regionalizmu w pracy wychowawczo-oświatowej we własnym środowisku: „wszechstronne odzwierciedlenie życia własnego środowiska dla celów pedagogicznych i dydaktycznych, scharakteryzowanie swojej jednostki terytorialnej pod względem przyrodniczo-geograficznym i kulturalno-historycznym, wreszcie oparcie nauczania szkolnego na krajoznawstwie własnego terytorium fizjograficznego tak, aby zjawiska przyrodnicze i antropogeograficzne uzewnętrzniły się w indywidualizacji podręczników, czytanek, [...] w nauczaniu języka polskiego, przyrodoznawstwa, historii i nauki o Polsce współczesnej”⁴⁸. W kolejnych częściach cyklu Bełżecki zajął się etnografią, gwaroznawstwem i onomastyką. Do najważniejszych zadań pracy regionalnej w Radomskim zaliczył m.in.: zebranie i skompletowanie istniejących wydawnictw regionalnych, dotyczących przyrody, ludoznawstwa, historii oraz kultury regionu i stworzenie z nich biblioteki regionalnej, powołanie uniwersytetu regionalnego w Radomiu na wzór sandomierskiego Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego, ochronę przyrody i zabytków architektury drogą ich inwentaryzowania, popularyzowanie pracy badawczej na własnym terenie oraz prac z zakresu regionalizmu krajoznawczego i literackiego, założenie szkolnego ogrodu biologicznego do użytku wszystkich szkół radomskich, zorganizowanie i opiekę nad szkolnym muzeum regionalnym, współpracę z radomskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i jego muzeum oraz – jako zwieńczenie prac regionalnych w dziedzinie oświaty i wychowania – opracowanie monografii krajoznawczej Ziemi Radomskiej. „Badania fizjograficzne na pewnym określonym regionie i oparcie szkolnego nauczania na poznaniu wszystkich swistości krajoznawczych najbliższego terenu posiadają głębokie podłoże wychowawcze. Wiążąc program nauczania ze środowiskiem życia dziecka, wykazuje związek okolicznej przyrody, z przyrodą całego kraju, budząc przywiązanie i zainteresowanie do wszystkiego, co się w najbliższym otoczeniu dzieje, przenosząc wszystkie zagadnienia związane z przedmiotem nauczania z najbliższego regionu na całość Państwa, rozszerzając wreszcie systematycznie i koncentrycznie widnokreśli poznawania swojszczyzny i ojcowizny na dalszą Ojczyznę, urabiamy w duszy wychowanka poczucie spójności i jedności ojczyzny, jako organizmu żyjącego i rzeczywistego”⁴⁹. Do prac związanych z realizacją założeń regionalizmu, w tym inwentaryzacji materiałów etnograficznych i przyrodniczych, zachęcano inteligencję, a przede wszystkim nauczycieli, jako potrafiących owe materiały nie tylko metodycznie gromadzić, ale także opracowywać. Ponadto, nauczyciele, stale przebywając w danym środowisku, dobrze je poznają i tym łatwiej będzie im prowadzić badania⁵⁰. W roli organu realizującego i koordynującego opracowany przez siebie program pracy regionalnej widziano „Nasze Drogi”, które rzeczywiście, szczególnie od 1929 r., zaczęły się zapełniać, oprócz artykułów z dziedziny oświaty i wychowania, materiałami związanymi z historią regionu i jego gospodarką, minimonografiami wsi i miasteczek, artykułami z dziedziny geografii i geologii, ochrony zabytków i ochrony przyrody oraz materiałami etnograficznymi w postaci

⁴⁸ Tenże, *Praca szkolna...*, cz. 1, ND 1927, nr 3, s. 55–56.

⁴⁹ Tenże, *Praca szkolna...*, cz. 2, nr 4, s. 77.

⁵⁰ E. S z c z e c h, *Nauczycielstwo a regionalizm*, ND 1929, nr 7, s. 209–211.

pieśni, piosenek, gawęd i bajek, a przede wszystkim – nierzadko już ginących i zapomnianych – obrzędów i zwyczajów ludowych. Prezentowano też literaturę piękną związaną z regionem.

„Nasze Drogi”, skupiając wokół siebie nauczycielstwo radomskie, przyczyniły się do jego konsolidacji na gruncie pracy oświatowej dla regionu, czyniąc z niej istotny czynnik intelektualnego i moralnego rozwoju środowiska. W całym okresie swego funkcjonowania propagowały oparcie edukacji i wychowania na fundamentalnych wartościach, takich jak: odpowiedzialność, samodzielność, obowiązkowość, patriotyzm, altruizm, szacunek dla szkoły, rodziny i dla własnego regionu oraz środowiska. W sposób znaczący czasopismo przyczyniło się także do przybliżenia nauczycielom tematyki regionalnej, co nie pozostawało bez wpływu na treści w procesie nauczania. Jego zasługą było także zgromadzenie licznych materiałów, dotyczących historii regionu, materiałów etnograficznych: pieśni, obrzędów, zwyczajów i obyczajów ludowych oraz – co bardzo ważne – powiązanie ich z programem nauczania różnych przedmiotów. Tu także propagowano ochronę przyrody świętokrzyskiej i zabytków historycznych, uwrażliwiano młodzież na ich piękno i oryginalność. Środowisko nauczycielskie Radomia i okolic, doceniając wartości tkwiące w regionalizmie, tak jak umiało realizowało więc jego założenia zawarte w programie regionalizmu polskiego.

Z uwagi na fakt, że „Nasze Drogi” były forum wymiany myśli i doświadczeń ówczesnych nauczycieli praktyków oraz regionalistów, dziś stanowi bogate źródło do dziejów kształtowania się systemu oświatowo-wychowawczego w okresie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.